

KURENDA SZKOLNA

za miesiąc Maj 1863. r.

N^o 2.

L. 142

S.

W celu obsadzenia opróżnionej posady nauczyciela przy szkole trywialnej na Zwierzyńcu w W. Księstwie Krakowskiem patronatu rządowego, do której przywiązana jest roczna pensyja w kwocie 243 złr. 4 c. w. a., częścią z funduszu szkolnego a częścią od gminy, z użytkiem 2 morgów gruntu,—rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę, winni będą prośby swoje własnoręcznie napisane i dokumentami opatrzone, tutaj na drodze właściwej najdalej do dnia 15. Czerwca 1863. nadesłać.

Z Konsystorza Jłgo Dyjec. Krak.

Kraków, dnia 24. Kwietnia 1863.

L. 696

S.

Termin na wniesienie podań o udzielenie posady nauczycielskiej przy szkole trywialnej w Kościelnikach w W. Księstwie Krakowskiem patronatu rządowego, do której przywiązana jest roczna pensyja

w kwocie 198 złr. w. a., częścią z funduszu szkolnego a częścią od gminy—z użytkiem 1½ morgów gruntu, na którą się niniejszem konkurs rozpisuje, kończy się z dniem 20. Czerwca b. r.

Z Konsystorza Jlngo Dyjec Krak.

Kraków, dnia 20. Kwietnia 1863.

L. 725

S.

W księgarniach tutejszych, mianowicie: PP. Wielogłowskiego, Grzybowskiego i Frydleina jest do nabycia za cenę 60 c. w. a. dziełko pod tytułem: „O sposobie korzystania z czytania książek,” napisane i wydane przez WJX. Jana Chełmeckiego D. S. T. Referenta i Asesora Konsystorskiego a oraz Profesora religii przy c. k. wyższem gimnazyjum św. Anny w Krakowie.

Autor tego dziełka zawodowi nauczycielskiemu oddany, pisząc swoje uwagi, miał przedewszystkiem na względzie kształcąca się młodzież szkolną, która chciwa duchowego pokarmu, gasi pragnienie raz u źródła czystej wody a drugi raz w brudnej kałuży; która czytając skwapliwie książki bez oglądania się na ich wartość, często miasto zdrowego napoju słodką z nich wypija truciznę. Z tą młodzieżą bez ustanku obcując, miał autor sposobność nabyć smutnego doświadczenia, iż to, co w sercu młodzieńca w pierwszej życia wiosnie zaszczepliła pobożna matka, co zbudował przykład bogobojnych rodziców, co żywe słowo nauczycieli przez długie lata starannie pielęgnowało, nie rzadko jedna, jadem zaprawiona, w kuźni piekielnej układana książka zniszczyła ze szczętem. Autor miał czas i sposobność przekonać się, że zła książka w ręku młodzieży jest tem, czem jest nóż w ręku szaleńca; że zła książka w ręku młodzieży równa się burzy przeciągającej przez sady i pola. Jak bowiem czarna chmura gwałtownym miotającą gradem za plecami swemi śmierć i spustoszenie zostawia, tak przed złą książką nie ostoi się ani kwiat, ani owoc życia; najpiękniej-

sze nadzieje spełzną na niczem, a w sercu przedtem najniewinniejszem, robak zepsucia, smutku i zgryzoty gniazdo sobie ściele.

Życzliwy przyjaciel młodzieży a autor pomienionego na wstępie dziełka czerpiąc uwagi swoje częścią z doświadczenia własnymi oczyma spostrzeżonego, częścią z rozumu, częścią z znakomitych pisarzy, skreślił je tak, jak mu podyktowała troskliwa o szczęście młodzieży dusza, skreślił je zupełnie po myśli Bożej na naukę i na przestrożę tym, którzy bez rozwagi, bez probierza, bez porady starszych pożywają każdego owocu bez względu na to, czy on szkodliwy lub zdrowy, czy zakazany czy dozwolony.

Konsystorz powodowany ważnością uwag w dziełku tem rozwiniętych przez znanego sobie kapłana i pedagoga, a wiedząc, iż świat opływa dzisiaj w pisma treści wątpliwój, podejrzanój a nawet wręcz przeciwnój wierze katolickiej; iż najświętsze sprawy i najwznioślejsze zasady dość często niestety w pismach wyszydzane a cnota naigrawaną bywa, iż nie ma nic tak świętego, na coby się przewrotny duch czasu z całą zaciekłością nie rzucał; a iż żądło jego dosięgające dobrych i uczciwych, oszczędza jedno bezbożnych i zaprzędanych sobie zwolenników; — życzyć sobie musi, aby pp. Nauczyciele dziełko wzmiankowane, które za pośrednictwem Wysokich Władz Szkolnych Rządowych już i po innych Dyjecezyjach w znacznej ilości egzemplarzy rozesłanem zostało, nabywali i takowe od czasu do czasu starannie odczytywali.

Z Konsystorza Jlngo Dyjec. Krak.

Kraków, dnia 1. Maja 1863.

L. 588

s.

Ponieważ kwota na udzielanie ubogim nauczycielom pieniężnego wsparcia z krakowskiego funduszu szkolnego na bieżący rok szkolny preliminowana już jest wyczerpniętą, wstrzymają pp. nauczyciele podania swoje o zapomogi aż do Listopada 1863.

Z konsystorza Jlngo Dyjec. Krak.

Kraków, dnia 1. Kwietnia 1863.

L. 733

S.

Z Reskryptu Prezydium W. c. k. Komisji Namiestniczej z dnia 12go Kwietnia b. r. do L. 1679/pr. wydanego na skutek raportu c. k. Rady szkolnego Dra Machera o odbytej przezeń w roku szkolnym bieżącym wizytacyi szkół ludowych tutejszego okręgu, powziął Konsystorz zadawalniającą wiadomość o szybkim postępie oświaty ludowej opartej na fundamencie chrześcijańskim. Ten religijny charakter oświaty ludowej ma w tem swoją przyczynę, że Duchowieństwo szanowne z niezmierną gorliwością i z prawdziwą znajomością rzeczy ster tejże oświaty w doświadczone ujęło ręce. Długi jest szereg imion w tej mierze zaszczytnie zasłużonych a wyszczególnionych w powołanym Reskrypcie; w znacznej téż ilości wynurzył Konsystorz co zasłużeńszym osobnem pismem tak ze swój strony, jakotéż z polecenia Wysokiego Rządu skromne podziękowanie. Najmilszą wszakże ich zapłatą będzie wdzięczność pokoleń, zasługa przed Bogiem i błogie przekonanie, że się pracowało dla szczęścia bliźnich, że potomność od nas szczęśliwsza słodkie owoce siejby naszej pożywać i siewców błogosławić będzie. Oddając sprawiedliwość zasłudze może przeto Konsystorz nie bez chluby przyznać, iż Szanowni ci Duchowni po mistrzowsku plug prowadzić umieją i nie pozwalają, aby go rdza pożerała. Oby i nadal wybrańców Bożych święty nie opuszczał zapal! daj Boże, aby na liście, o której wyż uczyniono wzmiankę, z każdym dniem nowe wpisać można imię!

Jeśli oświata ludu zasadzająca się na niewzruszonym fundamencie chrześcijańskiej wiary już teraz znachodzi uznanie trzeźwo i zdrowo myślących ludzi, jakichże plonów obiecywać sobie można wtedy, gdy i nauczyciele wszyscy bez wyjątku wzniosłością powołania swego będą przejęci? gdy wszyscy zechcą zrozumieć, iż oni w połączeniu z stanem kapłańskim cugle oświaty dźwizżyć są obowiązani; iż losy przyszłych generacyj w ich spoczywają rękach; że błogosławieństwo potomności lub téż przekleństwo; że nagroda lub surowa kara przed Bogiem ich

czeka stósownie do tego, czy po synowsku, czy jako najemnicy służyli Bogu i ludziom.

Pomiędzy kapłanem a nauczycielem najściślejszy zachodzi związek, jedno mają zadanie, jednakie dążności, jednych i tych samych ku osiągnięciu celu używają środków,—z czego wynika, że kapłan nauczyciela a nauczyciel kapłana wedle sił wspierać powinien.

Gdy przeto pomiędzy kościołem a szkołą bliskie zachodzi pokrewieństwo, gdy szkoły w takim zostają stósunku z kościołem, w jakim są dzieci do matki; — niechaj nauczyciel w kościele czerpie zasitek i wzmożenie dla siebie i dla poruczonej mu dziatwy. Wtedy i jedynie wtedy nie utraci oświata ludu téj barwy świętej, barwy religijnej, jaką błyszczeć powinna a bez której nieużyteczną, ba nawet zgubnąby się stała.

Wielu nauczycieli piastujących posady w W. Ks. Krakowskiem poszło prawdopodobnie w tym kierunku, skoro w reskrypcie na wstępie wzmiankowanym w poczet nader uzdolnionych i ze wszechmiar zalecenia godnych pracowników policzeni zostali. Doręczywszy im na drodze właściwej dekreta pochwalne, mianowicie zaś: pp. Edwardowi Majewskiemu nauczycielowi Szkoły trywijałnej w Krzeszowicach, Józefowi Ceranowiczowi nauczycielowi takieżże szkoły w Ciężkowicach, Tomaszowi Klimondzie w Raciborowicach, Józefowi Dąbrowskiemu w Łobzowie, Andrzejowi Myszy w Zabierzowie, Ferdynandowi Badańczykowi w Brodlach, Wiktorowi Batorskiemu w Rybny, Aleksandrowi Pająkowi w Liszkach, tudzież Pannie Teofili Zadembskiej nauczycielce przy szkole panińskiej w Chrzanowie, wzywa ich Konsystorz, aby sposobiąc młodzież w naukach, nadewszystko na jój charakter, na jój religijne i moralne uczucia zbawiennie wpływali.

Oprócz nauczycieli dopiero wyszczególnionych znaczna jest liczba takich, którzy nie szczędzą zabiegów i pracy ku podniesieniu oświaty ludowej i uszlachetnieniu serc młodzieży, lecz w rzędzie celnych nauczycieli dotąd nie stanęli. Szkółki trywijałne: w Jaworzniu, w Bielanach, w Szczakowicy, w Trzebini, w Sierszy, w Chełmku, w Libiążu, w Nowej Górze, w Płazie, w Regulicach, w Kwaczale, w Grojcu,

w Balicach, w Porębie, w Rudawie, w Bolechowicach, w Mogile, w Dąbrowy, w Stryjowie i w Bronowicach szczycą się takimi nauczycielami uzdolnionymi i dobrymi, którzy dzielnie naprzód postępują i po palmę pierwszeństwa sięgają.

Oprócz tych dwóch przytoczonych kategorii podzieleni są inni pozostający jeszcze nauczyciele na dalsze trzy oddziały: na *miernych, słabych* i *zupełnie nieudolnych*. Nie chcąc przytoczeniem ich nazwisk zadać im dotkliwego upokorzenia, wzywa Konsystorz pierwszych w liczbie jedynastu, aby co prędzej z mierności wyjść się starali; słabych zaś ostrzega przed grożącym im niebezpieczeństwem, iż gdyby się przy następnej wizytacyi, czego Boże broń, ukazać miało, że nie chcą lub nie mogą trudnym obowiązkiem nauczycielskim sprostać, byłaby Władza zniewoloną od zawodu nauczycielskiego stanowczo ich usunąć.

Rzekło się na wstępie, iż stan szkółek tutejszej dyecezyi w ogólności pomyślnym jest i zadawalniającym, w szczególności zaś mówiąc, nie da się zataić, iż wiele jeszcze do życzenia pozostaje i że na posadach nauczycielskich rozsiadła się tu i owdzie w osobach samych nauczycieli istna dla ludu klęska. Dziwić się i ubolewać potrzeba, że dla wielu nauczycieli głos Władzy Szkolnej w Odezwie Konsystorskiej z dnia 13go Lipca 1860. do L. 536/s. wyrażony, był *głosem wołającego na puszczy*. I tak:

I.

W Odezwie co dopiero nadmienionej oznajmił Konsystorz, że Woła jest tak c. k. Rządu Krajowego, jako téż i Władzy Dyjecezalnej, aby według metody nowszej (a dziś już nawet wcale nie nowój, bo dosyć dawnój), metody wygłaszania, udzielano nauki czytania uczniom starszym i młodszym, tak w dni powszednie, jakotéż i w niedziele terminatorom, aby zgłoskowania zupełnie zaniechano; a przecież przekonywuje się Konsystorz z Reskryptu Prezydyjum W. c. k. Komisji Namiestniczej, że przeważna liczba nauczycieli istoty téj metody nie pojmuje, mimo tego, iż metoda ta jest nader zrozumiałą; iż c. k. Radca Szkolny podczas

wizytacyi przy każdój szkole w obecności Dozoru Szkolnego, miejscowego Proboszcza i członków gminy w sposób zrozumiały ją wyjaśniał; iż nareszcie nie zbywa na pisemkach pouczających o istocie i o zastosowaniu téjże metody przy nauczaniu.

Konsystorz dalekim jest od mniemania, jakoby istota nauczania zależała na znajomości téj lub owój metody i jest najmocniej przekonany, iż metoda nie za cel, lecz za środek przy nauczaniu ma być uważaną i tego nie przeczy, że i przy użyciu innój metody do tego samego celu dojść można; lecz któż będzie tak nieroztropnym, aby długą i uciążliwą obierał drogę wtedy, gdy go inna utarta i krótsza wprost do zamierzonego prowadzi kresu? Rzeczą zaś jest niewątpliwą, iż nauczyciel z metodą wygłaszania oswojony z dziecięcim naukę rozpoczynającym w przeciągu jednego miesiąca dalej postąpi, niżby w trzech miesiącach za pomocą zgłoskowania dójść zdołał. Dlatego wzywa Konsystorz pp. nauczycieli i nalegać nie przestaje, aby metody zgłoskowania jako zużytej i przez światłych nauczycieli jednogłośnie potępionój, przy nauce czytania nie używali, a natomiast uczyli i dzieci małe i większych uczniów w szkole niedzielnej czytać według metody wygłaszania, z pomocą ruchomego abecadła. Abecadło to przy wszystkich szkołach tutejszój Dyjecezyi się znajdujące, prócz tego, że oddaje nie małe usługi przy nauczaniu czytania ma nadto tę wartość, że błędną lub chropowatą wymowę młodzieży szkolnej, na którą c. k. Radca Szkolny w raporcie swoim słusznie utyskuje, za pomocą takowego prostować i wygładzać można. Śnać, że pp. nauczyciele oswojeni z niewłaściwą wymową ludu wiejskiego, nie czują jój szpetności, na coby przecież wypadało zwracać uwagę a gminny i rubaszny sposób wyrażania się powoli odmieniać. Przykro jest Władzy Dyjecezalnej, iż się powtórnie widzi zniewoloną w tym przedmiocie głos zabierać i powtarzając słowa Odezwy z dnia 13go Lipca 1860. do L. 536/s.: „zaiste jest to uderzającym dowodem obojętności i niedbalstwa nauczycieli,” przyznać, iż takowe niestety jeszcze po trzech leciech do wielu nauczycieli się stósują.

Nikt podobno już dzisiaj nie wątpi, jak skuteczną jest rzeczą łączyć naukę czytania z pisaniem w ten sposób, aby uczeń każdą poznaną i wymówioną głoskę na marmurowej lub dykturowej tabliczce niewprawną jeszcze ręką kreślił. O ile to dzieci zajmuje, o ile dodaje trwałości w zapamiętaniu kształtu poznanej głoski, o ile się przyczynia do utrzymania pięcio, sześćcio lub siedmioletnich dzieci w uwadze, powtarzać nie potrzeba;—a iluż nauczycieli uczy wten sposób czytania? Wstyd powiedzieć, że zaledwo siedmiu! Wymówka przez nich na usprawiedliwienie swoje podawana, jakoby rodziców do sprawienia dzieciom tabliczek nie podobna było nakłonić, uważaną być musi za blagę, gdy się ma na uwadze, iż taka tabliczka ledwo kilka centów kosztuje. Czyliż podobna przypuścić, aby rodzice téj małej kwoty dla dziecka mieli żałować, osobliwie zaś, gdy im nauczyciel potrzebę takiej tabliczki jasno wyluszczy i gdy miejscowy JX. Proboszcz przez nauczyciela uproszony stósownem słowem rodziców zachęci?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ANTONI

Biskup Amantant i Wik. Apost. Krak.

K. Paweł Russek

Kanclers.